VI.

OPIS JUBILEUSZU

WSKRZESZENIA w r. 1816

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

W KRAKOWIE

w dniach 24 i 25 czerwca 1866 roku obchodzonego,

SKREŚLIŁ

JÓZEF TEODOR GŁĘBOCKI.

Po tylu przebytych rozmaitych kolejach przemiennych, nadszedł wreszcie rok 1866, w którym przypadła uroczystość Jubileuszu 50-letniego wskrzeszenia w roku 1816 Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, którą chcąc obchodzić i uczcić jak należało — Rada ogólna, na posiedzeniu z dnia 18 lutego 1866 roku do Nr. 85 Dz. Tow. Dobroczynności, wyznaczyła pod przewodnictwem dostojnego ks. Protektora Tow. Dobr. Teligi Karola, kan. kat. krak. rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, komisyą, do któréj zaproszeni zostali szanowni: Hoszowski Konstanty, prezes Tow. Dobr. b. senator Rzeczypospolitéj Krakowkiéj, ks. Serwatowski Waleryan, dziekan kolegiaty WW. ŚŚ., Szulc Ignacy, Seredyński Hipolit, Zajączkowski Hipolit, radzcy — Głębocki Józef, sekretarz Tow. Dobr. oficer artyleryi b. wojsk Polskich — do ułożenia odpowiedniego celowi programatu i do czuwania nad wykonaniem szczegółów tegoż należytém.

Komisya ta po naradach wspólnych w dniach 28 lutego — 23 kwietnia i 22 maja 1866 r., przyjęła program redakcyi Głębockiego Józefa, w téj osnowie:

PROGRAM

50-letniego Jubileuszu Tow. Dobroczynności w Krakowie.

Kraków, ta stolica Polski Piastów i Jagiellonów, jak liczbą świątyń Pańskich, tak liczbą zakładów dobroczynnych, świetnie odznaczał się nietylko w dziejach krajowych, ale nawet w dziejach ludzkości, bo gdzie miłość Boga, tam jest i miłość bliźniego.

Przed wszystkimi przoduje tu w dziejach dobroczynności Prandota z Białaczowa, biskup krakowski, ojcem ubogich powszechnie nazywany, który założeniem w roku 1244 szpitala Ś. Ducha, to jest ogólnego zakładu dobroczynnego, wyprzedził wszystkich i stał się wzorem dla powszechnéj ludzkości.

Naśladując męża tego, przechowali, uzacnili imie swoje i pod tym względem król Kazimierz Wielki, królem chłopków i nieszczęśliwych przezwany, założeniem w mieście naszém w roku 1351 szpitala Ś. Jadwigi (dla szlachty) — kardynał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, założeniem w r. 1443 szpitala Św. Leonarda (dla trędowatych) — ks. Marcin z Radomska O. P. D. założeniem w roku 1528 szpitala Ś. Mikołaja (dla ubogich tejże parafii) — królowa Bona Sforcia, małżonka Zygmunta starego, założeniem w r. 1530 przy kościele księży Franciszkanów, tak zwanéj Włoskiéj konfraternii (dla ubogich Włochów znajdujących się w Polsce) — Marcin Szyszkowski, Andrzéj Trzebicki, biskupi krakowscy, ustaleniem w latach 1588, 1628 i 1670 bractwa Najśw. Maryi Panny przy ulicy Szczepańskiéj (dla podupadłych mieszkańców Krakowa) — Krasiński Franciszek, biskup krakowski, ustaleniem w roku 1575 szpitala Ś. Szymona i Judy, (dla podupadłych mieszkańców przedmieścia Kleparz) — ks. Adam Maląga, proboszcz Ś. Floryana, ustaleniem szpitala Ś. Walentego, (dla ubogich kobiet z przedmieścia Kleparza) — Jan Żukowski z Bystrzyc, założeniem w r. 1543 szpitala Bożego miłosierdzia, (dla ubogich przedmieścia Smoleńska) — a chwalebnie zakończa ten poczet świetnéj przeszłości ks. Piotr Skarga Pawęzki z ks. Mikołajem Taranowskim, kan. kat. krak. dając pierwszy popęd do założenia i ustanowienia w r. 1584 Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego dla wstydzących się żebrać, gdy jak się wyrażono w pierwszéj ordynacyi tegoż arcybractwa: „Szpitale krakowskie w celu zaradzania innym potrzebom ustanowione, miały natenczas dostateczne opatrzenia.“

Tyloliczne zakłady dobroczynne, zważając na zamożność ówczesną kraju i stolicy, istotnie znakomicie były uposażone, lecz z przyczyny tylu nieszczęść i przemian politycznych, częstéj ewaluacyi rozmaitego rodzaju dawnych monet, nietrafnego i nieraz z popełnieniem nadużycia zarządu, najczęściéj przez pojedyńczych prowizorów wykonywanego; fundusze tychże zakładów dobroczynnych, w ostatnich czasach tak zdrobniały i poznikały, że wzniosłemu swojemu celowi bynajmniej nie nieodpowiadały.

Szczególniéj w późniejszych czasach, po przeniesieniu stolicy w roku 1596 z Krakowa do Warszawy, a tém samém po wyniesieniu się stąd możniejszych, a co większa po tak srogich i nieszczęsnych klęskach w czasie wojen szwedzkich, następnie długich bojach cesarza Napoleona pierwszego, po tylu ciągłych przemianach politycznych, Kraków doszedł w całém znaczeniu do ostatniéj nędzy: żebracy, nędzarze, kalecy wszelkiego rodzaju zalegający powszechnie ulice miasta, rozdzierający przedstawiali widok.

Ale też zaraz stan taki niedoli powszechnéj przy zawiązaniu się w r. 1816 nowo ustanowionego rządu ówczesnéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, zwrócił na siebie troskliwą uwagę pierwszego prezesa Senatu Rządzącego Stanisława hr. Wodzickiego, tudzież Jana Pawła Woronicza, biskupa dyecezyi krakowskiéj, późniéj pierwszego prezesa Towarzystwa Dobroczynności, i wielu zacnych obywateli, pomiędzy którymi celowali Stanisław ordynat Mieroszowski i Tekla wojewodzina Małachowska, albowiem ci zaradzając tak gwałtownéj potrzebie publicznéj, na nowo zawiązali Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie, mające czuwać nad ogólnym domem schronienia ubogich starców, kalek i sierot, biorąc za zasadę, że w rozległych publicznych zamiarach, działać można jak należy skutecznie, jedynie przy wspólném wszystkich obywateli poświęceniu i zarazem przy troskliwéj opiece i pomocy rządu.

Na tak gruntownych zasadach oparte, odnowione i przez swoich wiekopomnych wskrzesicieli w roku 1816 zupełnie odżywione Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie, przetrwało już pół wieku od wznowienia swojego, a choć jak wiemy wszyscy, przynajmniéj wiekiem starsi, lat te pięćdziesiąt nieraz dotkliwe były, bolesne dla kraju, dla miasta naszego, gdyż wypadki ogólne nie mogły nie wpływać i na instytucyą publiczną, jakkolwiek specyalną — to przecież pomimo tych przeciwności, instytucya nasza wszystkie te burze polityczne przetrwała szczęśliwie i nie upada, ale owszem coraz się rozwija i doskonali, bo w niéj zawsze wieje duch Boży,

jako w instytucyi dla miłości bliźniego poświęconéj i zawsze jak teraz tak w przyszłości znajdą się godni pracownicy w téj winnicy Pańskiéj.

Towarzystwo Dobroczynności pod względem zaistnienia mogłoby się odwoływać do odległéj starożytności, to jest do roku 1244 do swego najpierwszego ojca, błogosławionéj pamięci biskupa Prandoty, albowiem i zakład teraźniejszy, jako ogólny dom schronienia ubogich starców, kobiet, kalek i sierot, najwięcéj jest zbliżony i odpowiada celom i zamiarom starożytnego szpitala Ś. Ducha, ogólno-krajowego, w którym utrzymywano ubogich, tudzież chorych i trędowatych obojéj płci, podrzutki z mamkami, jakoteż kobiety ciężarne i z tego powodu nawet część znaczna funduszów tegoż szpitala Ś. Ducha, dostała się w puściznie na drodze prawodawczéj Towarzystwu Dobroczynności, a po otwarciu zakładu tego w skrzydle zamkowém na Wawelu, do niego jeszcze 80 ubogich z tegoż szpitala w owym czasie istniejącego, dla dalszéj opieki przeprowadzono.

W uznaniu zatem pamięci szanownych przodków, Towarzystwo nasze poczuwa się do powinności okazania publicznie swéj wdzięczności, tak dla założycieli pierwotnych, jakoteż i głównych wskrzesicieli i odnowicieli swoich z r. 1816, bo ci wszyscy razem uważani, właściwie teraźniejszemu Towarzystwu Dobroczynności, węgielny kamień założyli.

Przystępując do spełnienia tego obowiązku i przypominając teraźniejszemu pokoleniu epokę swojego założenia i wskrzeszenia, Towarzystwo postanowiło w dnich 24 i 25 czerwca 1866 roku w kościele Św. Piotra, jako właściwéj parafii odprawić uroczyście Jubileusz, wedle tak ułożonego programatu:

1. W dniu 24 czerwca 1866 r. o godzinie 9 rano zgromadzą się jak najliczniéj Członkowie i Damy Towarzystwa Dobroczynności do gmachów zakładu na Stradomiu, gdzie po odmówieniu stósownéj wspólnéj modlitwy, złożeniu dobrowolnéj ofiary i przemówieniu dostojnego ks. Protektora Tow. Dobr., całe zgromadzenie w procesyonalnym, uroczystym pochodzie, mając na czele Protektora, Prezesa, Prezesową Dam i urzędników tak honorowych jak i płatnych Rady ogólnéj, z wszystkimi starcami i sierotami zakładu, w asystencyi zgromadzeń cechowych, z chorągwiami i godłami, łącznie z szanowném duchowieństwem i pobożnym ludem krakowskim, przez Stradom i część ulicy Grodzkiéj, uda się do kościoła Ś. Piotra. W pochodzie tym dwaj członkowie Tow. Dobroczynności nieść będą księgę wpisu i księgę zmarłych członków.

2. Poczem w tymże kościele odprawioném będzie uroczyste nabożeń-

stwo, w celu złożenia dziękczynień Najwyższéj Opatrzności, za szczęśliwe instytucyi téj przetrwanie w latach upłynionych, oraz wzniesienia modłów błagalnych o błogosławieństwo dla niéj i wzrost coraz rozleglejszy w najpóźniejsze pokolenia. Nabożeństwo to odprawiać się będzie w obecności zaproszonych poprzednio na tę uroczystość Przełożonych Wysokich Władz krajowych duchownych i świeckich, i wszystkich miejscowych korporacyj. Celebry dopełni dostojny JKs. Teliga Karol, protektor Tow. Dobr. Przemówi stósownie do okoliczności szanowny JKs. Księżarski Henryk, pleban z Modlnicy, członek Tow. Dobr. Podczas mszy uroczystéj, orkiestra uproszona staraniem szanownego JKs. Anderskiego Stanisława, wikaryusza przy kościele Najśw. Maryi Panny, członka Tow. Dobr., wykona odpowiednie utwory kościelne.

3. Po nabożeństwie pewna liczba ubogich starców i kobiet, tudzież sierot, przyjętą będzie do zakładu i w kościele odbierze karty przyjęcia na stały pobyt w zakładzie; pewna zaś liczba sierot wydanych z zakładu do rzemiosła, odbierze uposażenie i doręczone sobie mieć będzie na to odpowiedne asygnacye.

4. Następnie całe zgromadzenie, w tymże porządku odprowadzi ubogich do zakładu, gdzie wszyscy ciż ubodzy i sieroty, wedle możności skromnie uraczeni zostaną, przy posłudze przez Członków i Damy Tow. Dobr. pod przewodnictwem dostojnéj prezesowéj Dam Zofii z hr. Branickich hr. Potockiéj Arturowéj, a to po przemówieniu i pobłogosławieniu przez JKs. Protektora.

5. Poczem w tymże dniu Członkowie i Damy Tow. Dobr. zasiędą do wspólnego stołu.

6. W dniu następnym tojest: dnia 25 czerwca 1866 roku, także o godzinie 9 rano, zgromadzenie zebrawszy się ponownie w gmachu Zakładu, w takimże pochodzie, wraz z ubogimi zakładu uda się do kościoła Ś. Piotra, dla odprawienia żałobnego nabożeństwa za fundatorów, wskrzesicieli i wszystkich zmarłych członków Tow. Dobr. Celebrować będzie szanowny JKs. Grzybowski Sylwester, kustosz kat. krakowski, vice-prezes Tow. Dobr. Przemówi stósownie do obchodzonéj uroczystości, szan. JKs. Serwatowski Waleryan, dziekan kolegiaty WW. ŚŚ., członek Tow. Dobr. Orkiestra wykona odpowiedne msze rekwialne. A podczas głównego nabożeństwa szanowni duchowni, szczególniéj członkowie Tow. Dobr., przy ołtarzach bocznych odprawiać będą msze święte na tęż samą intencyą.

7. Ku uwiecznieniu pamięci tego obchodu jubileuszowego, wydaném

będzie w czasie o ile można najbliższym album czyli Pamiętnik Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, to jest kronika dobroczynności w naszém mieście, wraz z wizerunkami zasłużonych pod tym względem osób.

8. Obchód takowy postanowiono w dalszym przebiegu czasu odbywać stale co lat 25.

Rada ogólna program ten 50-letniego jubileuszu Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, podaje do powszechnéj wiadomości i zaprasza wszystkich do udziału w tém uczczeniu uroczystém godnych przodków naszych, chluby naszego narodu, zasługujących, aby ich pamięć wiecznie przekazywaną była do naśladowania, od pokolenia do pokolenia. Kraków, dnia 17 kwietnia 1866 r.

Aby zaś ściśle wykonać ten program i czuwać należycie nad szczegółami tegoż, komisya ustanowiona przybrała i innych członków Tow. Dobroczynności.

Jakoż w dniu 24 czerwca 1866 r. o godzinie 9 rano, zgromadzili się w kaplicy ubogich ks. Protektor, Prezes Tow. Dobr., Prezesowa Dam i wielu członków i dam Tow. Dobr., tudzież liczna publiczność, jakoteż wszystkie cechy krakowskie z chorągwiami w liczbie sztuk 21, wreszcie ubodzy i sieroty pod opieką Tow. Dobr. zostający. Do zgromadzenia tego przemówił dostojny ks. Protektor w tym sposobie:

> Dobroczynności i udzielania spólnego nie przepominajcie, albowiem takiemi ofiarami zasługujemy się Bogu. — *Hebr. 13 w. 16.*

„Był-to chwalebny zwyczaj, że ludzie prawego serca i dobréj woli obchodzili pamięć głośniejszych wypadków zaszłych w biegu dziejów swoich.

Widzimy ten zwyczaj od najdawniejszych wieków praktykowany między różnemi narodami, widzimy go szczególniéj w historyi wybranego ludu, który ważniejsze zdarzenia corocznie obchodził uroczyście, na dowód i okazanie wdzięczności swejemu Stwórcy za wszystkie wykazane sobie dobrodziejstwa. Religia chrześciańska nietylko niewzbraniala obchodu pamiętnych wypadków, ale owszem wiele z nich uświęcała i w obowiązek niejako zamieniła.

Takim wypadkiem w dziejach naszego starożytnego grodu jest bezwątpienia założenie, albo raczéj odświeżenie pod nową nazwą Towarzystwa Dobroczynności, tego wzniosłego dzieła miłosierdzia, tego pięknego pomnika poczciwych serc i chrześciańskich uczuć cnotliwych przodków naszych.

Pięćdziesiąt lat właśnie dobiegło, jak w samym prawie zawiązku owego maleńkiego odcinka wielkiéj naszéj ojczyzny, utworzonego pod imieniem Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, szlachetni mężowie, czoło ówczesnego społeczeństwa w Krakowie, zagrzani prawdziwą miłością Boga i bliźniego, zawiązali Towarzystwo Dobroczynności, którego w dniu dzisiejszym 50-letni jubileusz obchodzimy.

W tym więc roku jubileuszowym świętéj miłości bliźniego, w tym uroczystym dniu obchodu tak pamiętnego zdarzenia, w téj chwili tak drogiéj, jak sądzę, dla każdego Krakowianina, od czegóż mam zacząć abym godnie odpowiedział mojemu zadaniu? jakich słów mam użyć, abym mógł Wam skreślić choć słaby rys tego świetnego aktu, który w téj chwili rozpoczynamy? Czem Was zachęcić szanowni Członkowie Towarzystwa Dobroczynności, abyście w swych trudach i poświęceniu dla cierpiącéj ludzkości jak dotąd tak i nadal nie ustawali? Sądzę że i obowiązkowi mojemu Protektora Towarzystwa i Waszym szlachetnym uczuciom najlepiéj odpowiem w tak uroczystéj chwili odzywając się do Was słowy pisma Śgo: „dobroczynności i udzielania spólnego nie przepominajcie, albowiem takowemi ofiarami zasługujemy się Bogu.“

Dobroczynność bezwątpienia jest największą ozdobą każdego człowieka, jest najpiękniejszym kwiatem miłości bliźniego. Dobroczynny człowiek jest prawdziwym obrazem Stwórcy swojego na téj ziemi, jest rzeczywistém narzędziem Jego Opatrzności. Spojrzyjmy panowie! na tych poważnych starców, którym już dawno zabrakło sił do pracy, spojrzyjmy na te drobne sieroty i pomyślmy coby się z niemi stało, gdyby pozostały bez waszéj prawdziwie ojcowskiéj opieki? Ach, dreszcz członki przebiega na samo wspomnienie nieszczęsnego losu, któryby tych biedaków niezawodnie spotkał waszéj pomocy pozbawionych. A choć litościwa ręka i na ulicy porzuconego żebraka nie opuszcza, a częstokroć nawet hojnie zaopatruje, przecież jest wielka różnica między jałmużną, że tak powiem, dorywczą, do pewnego czasu podtrzymującą życie nędzarza, a jałmużną, która zapewniając stałe utrzymanie doczesnego życia nieszczęśliwego człowieka, nie zapomina równie i o jego duszy.

Taką-to dwojaką jałmużną opatrujecie szanowni Członkowie Towarzystwa Dobroczynności pod waszą opieką zostających starców i dziatki! Niechże wam zato wolno mi będzie w dniu dzisiejszym, wynurzyć z głębi serca pochodzące dzięki! Niech mi wolno będzie choć pokrótce złożyć wam najszczersze życzenia za tę bezinteresowną opiekę, którą rozciągacie nad ubogimi waszymi braćmi i rodakami! Oby Ojciec nasz powszechny, którego wolą wykonywacie, obsypywał was swojemi błogosławieństwy! Oby spełnił się na was ten wyrok Zbawi-

ciela: „błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią.“ Wykonywajcie nadal chętnie swoje chwalebne obowiązki, choćby wam goryczą odpłacono wasze trudy i prace, choćby wam stawiano największe przeszkody, prawdziwa albowiem miłość bliźniego żadnemi nie zraża się przeciwnościami i w końcu otrzymuje zupełne zwycięztwo, a zaprawdę owoce tego zwycięztwa słodkie dla was będą, tu i w przyszłości! . . .

Niech mi także wolno będzie w tym dniu uroczystym wynurzyć serdeczne równie dzięki i dla was szanowne Damy! które w zabieganiu około potrzeb bliźnich swoich nikomu wyprzedzić się nie dacie. Znane nam jest wasze poświęcenie, wasze trudy i prace dla dobra Towarzystwa naszego podejmowane; niechże więc każda łza, którą ubogiemu ocieracie, wyprosi dla was błogosławieństwo Boże. Niech każdy grosz do skarbony miłosierdzia przez was włożony, stokrotnie wam odpłacony będzie: niech dziatki wasze i wnuki, którym dajecie z siebie przykład miłości bliźniego, rosną w bojaźni bożéj na chwałę waszego imienia i społeczności, do któréj należą. Do Ciebie szczególniéj zwracam tu mowę moją dostojna Prezesowo Dam Towarzystwa naszego! w tém sumiennem przekonaniu, że oddając hołd publiczny twym cnotom, nie obrażę skromności Twojéj, że stawiając cię za wzór cnoty dobroczynności, która jakkolwiek bezinteresownie i skrycie przez ciebie dostojna Pani! jak na chrześciankę przystoi wykonywana, przecież utaić się żadną miarą nie może. Jestem tylko słabym tłumaczem tych uczuć wdzięczności, któremi pałają ku tobie serca nasze i tych wszystkich, którzy są szczególniejszym przedmiotem twojéj prawdziwie macierzyńskiéj opieki. Oby miłosierny Bóg dla dobra ludzkości w najpóźniejsze lata chować cię raczył! Obyś jak najdłużéj była jednym z tych opiekuńczych aniołów, których Bóg w ludzkiéj postaci zwykł posyłać na tę ziemię dla niesienia ulgi nieszczęśliwym i opuszczonym sierotom! . . .

A teraz do was zwracam się Ubodzy! do was którzy jesteście naszą chlubą, którzy kiedyś macie stanowić koronę naszych zasług przed tronem Najwyższego Stwórcy i Pana. Poczytując sobie za święty obowiązek, trudy i prace, które około waszego dobra ponosimy, nie żądamy od was innéj wdzięczności jak tylko téj, abyście szczerze i ochoczo łącznie z nami zanosili gorące modły do Boga za swoich opiekunów i dobroczyńców. W dniu dzisiejszym módlcie się za żyjących waszych dobrodziejów, w dniu jutrzejszym modlić się będziecie za waszych zmarłych dobrodziejów. O! bo modlitwa sprawiedliwego wiele może u Boga, a tembardziéj modlitwa wspólna według tych słów Chrystusa: „gdzie jest dwóch lub trzech w imie moje, tam i ja jestem!“ . . . Tym tylko sposobem odpowiecie godnie waszemu obowiązkowi, jaki macie względem waszych

dobroczyńców, tym tylko sposobem wypłacicie dług, jaki na siebie zaciągnęliście od czasu przyjęcia was do tego domu schronienia.

Dziękuję i wam zacni i szanowni panowie! którzyście swą obecnością zaszczycić raczyli ten 50-letni obchód założenia Towarzystwa naszego, bo przez to dajecie dowód, że święta sprawa ludzkości nie jest dla szlachetnych serc waszych obojętna, że brat Łazarz godzien waszego współczucia i litości.

Tak panowie! wszyscy połączeni ścisłym węzłem miłości Boga i bliźniego zdążajmy do jednego celu, którym jest wzajemne tu wspieranie się i pomoc, a obfita zasługa w przyszłości według tych słów pisma świętego: „dobroczynności i udzielania spólnego nie przepominajcie, albowiem takiemi ofiarami zasługujemy się Bogu.“

Mam tu jeszcze jeden nader miły sercom naszym do spełnienia obowiązek. . . . Mam w tym dniu uroczystym w imieniu wszystkich złożyć powinszowanie i szczere życzenia jednemu z najstarszych Weteranów Towarzystwa naszego, który od samego zawiązku będąc jego członkiem, patrzał przez cały ten przeciąg czasu, równie na jego świetne dzieje, jakoteż na wszystkie zmienne koleje, które przez pół wieku zakład ten przechodził Oby! łaskawy Stwórca dozwolił ci szanowny Jubilacie jak najdłużéj patrzeć w czerstwem zdrowiu na to dzieło, do wzniesienia którego przed 50 laty przyłożyłeś twą rękę! Oby twoje szanowne imie zapisane już w księdze dziejów naszego Towarzystwa, zapisane też zostało łącznie z fundatorami po najdłuższém twojém życiu w księdze nieśmiertelnego żywota! Składając ci szanowny Mężu ten skromny upominek prawdziwych uczuć naszych, tuszymy sobie, że go uznasz za wyraz przekonania o naszym głębokim szacunku dla ciebie i dla twych cnót, któremi się jako wzorowy obywatel i prawy chrześcianin odznaczasz! Oby Bóg zawsze cię błogosławił.

A teraz w Imie Boże! pospieszajmy do Pańskiéj Świątyni, abyśmy tam w pokorze serca składając dziękczynne modły Najwyższemu i Wszechmocnemu Panu, wyprosić mogli dla Zakładu naszego ciągłą pomyślność, dla jego dobroczyńców nagrodę, a dla siebie pokój doczesny i pokój wieczny.“

Teraz stósowny dyplom ozdobnie napisany, czcigodnemu Jubilatowi wręczonym został.

Rozrzewniony serdecznie szanowny Jubilat Wolff Wincenty, b. marszałek Zgromadzenia Reprezentantów, vice-prezes Tow. Dobr., wynurzył się z przepełnionego serca:

„Z ust szanownego ks. kanonika Protektora naszego, słyszeliście najmilsi bracia, iż od chwili zawiązania się w naszém mieście Towarzystwa Dobroczynności w roku 1816, opłakując śmierć wszystkich moich współpracowników i towarzyszy, z zapisanych w tym roku braci do Towarzystwa, ja jeden na téj ziemi pozostałem. Wówczas młody, zaledwie wchodzący w grono obywateli, ale kochający nad wszystko, święte przeszłością, cierpieniem miasto nasze, miałem sobie za najwyższy zaszczyt połączyć się z najzacniejszymi obywatelami naszymi, którzy o ile to jest w mocy ludzkiéj, starali się przyjść w pomoc cierpiącéj ludzkości, starcom i kalekom zabespieczyć schronienie.

Nie mogąc jednak przyznać, bym się do rozwoju lub pomyślności téj dobroczynnéj instytucyi tyle był mógł się przyczynić, abym na tak przychylne z Waszéj strony uznanie, jakie w téj chwili odbieram, zasługiwał — sądzę, że dajecie tém tylko dowód i przykład całéj naszéj społeczności, jak wysoko cenicie wszelką chociażby i najdrobniejszą usługę ubóstwu i nędzy wyświadczoną. Dowód ten mnie dziś w szczególności dany oceniam jak najwyżéj i niemam słów, jakiemibym Wam całą moją wdzięczność, jaką dla Was czuję się przejętym, dostatecznie mógł wyrazić. — Raczcie więc najmilsi bracia przyjąć za takowy moje krótkie, ale tém serdeczniejsze podziękowanie, w zapewnieniu, że będzie dla mnie bodźcem do dalszych moich poświęceń dla naszego Towarzystwa, któremu Panie Boże chciéj błogosławić, o co tém gorętsze do nieba zanosimy dziś modły, bo słychać już zbliska grzmot nadchodzącéj burzy, i Bóg jeden wie, jaki los przeznaczony miastu naszemu i kto wie czy cierpiąca ludzkość większych jeszcze może po nas wkrótce domagać się będzie ofiar i poświęcenia. — Jeszcze więc raz powtarzam: Boże błogosław naszemu Towarzystwu.“ ...

Następnie cały orszak w procesyonalnym pochodzie, udał się na nabożeństwo do kościoła świętego Piotra. Szli najprzód sieroty i ubodzy zakładu z chorągwiami — dalej dwaj członkowie Towarzystwa Dobroczynności: Aleksandrowicz Adolf, Armułowicz Jan, nieśli jeden księgę wpisu, drugi księgę wspomnień — za nimi postępowali inni członkowie, mając na czele Protektora, Prezesa i Prezesową, a daléj licznie zebrane duchowieństwo i zacne obywatelstwo krakowskie, w otoczeniu chorągwiami cechowemi. — Rozrzewniający był to widok, widoczne było na wszystkich twarzach wzruszenie, nikomu zapewne z obecnych, obrząd w tym sposobie obchodzony nie wyjdzie z pamięci.

U drzwi kościelnych powitał i pobłogosławił wchodzących ks. Serwatowski, dziekan kolegiaty WW. ŚŚ., członek Tow. Dobr. W kościele odpowiednio do obchodu przyozdobionym, już byli zebrani poprzednio zaproszeni: ks. biskup Gałecki Antoni, Wikaryusz Apostolski w Krakowie — Radzca Namiestniczy Niesiołowski Dominik, w imieniu Komisyi Namiestniczéj — Preses Sądu wyższego Christiani Kronwald Teodor — Prezes Sądu krajowego Kopff Wiktor — Naczelnik Prokuratoryi Skarbowéj Semkowicz Ignacy — Naczelnik Obwodowy Lenkiewicz Innocenty — Naczelnik Dyrekcyi Policyi Englisch Karol.

Celebrował ks. Protektor Teliga Karol. Przemówił stosownie do okoliczności, z właściwą sobie wymową ks. Księżarski Henryk, jak następuje:

Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego — w dzień zły wybawi go Pan. . .
Psalm XL. w 2.

„I gdzież znajdziemy stósowniejsze słowa do obecnéj tak świetnéj uroczystości, jeżeli nie w tym psalmie Króla Proroka? W świętém natchnieniu śpiewa on przy lutni, o najpiękniejszéj cnocie miłosierdzia, a miłosiernemu zapowiada błogosławieństwo i wybawienie w dniach utrapienia i ucisku. Błogosławiony, który ma serce a w sercu miłość ku potrzebującéj braci, który wzruszony ich nędzą, nie odwraca od nich oblicza, ale z uśmiechem chrześciańskiéj radości wita ich, podaje ręce, niesie wsparcie i wspomożenie. Tych błogosławionych widzę ja, pomiędzy Wami Szanowni słuchacze, którzy przy innych zatrudnieniach nie szczędziliście pracy i grosza ku wspieraniu cierpiącéj ludzkości. I oto dzisiaj w liczne zebrane grono weszliście w dom ubogich, kalek i sierot, a zabrawszy ich z sobą, stanęliście w téj świątyni, by Bogu przedstawić przedmiot Waszéj miłości i troskliwości, — to téż kiedyście stąpali grodową ulicą, zdawało się, jakoby stary wstrząsnął się Wawel, wzruszyły się popioły królów i biskupów z radości, że choć w późnem pokoleniu nie wygasła przecież chrześciańska cnota dobroczynności, pomimo dni nędzy, biedy i utrapienia; — a wiekopomny Skarga składa w téj chwili ręce przed tronem Najwyższego, by z naszemi i swoje połączył modlitwy.

„Witam Was więc, witam w imieniu tych wszystkich cierpiących, co przez pół wieku Waszego serca i Waszych doświadczali dobrodziejstw. Dziś obchodzimy 50-letnią rocznicę założenia Towarzystwa Dobroczynności, wyprzedzając siostrę naszą Warszawę, a obchodzimy jak prawdziwi Chrześcianie, bo

z Bogiem i wpośród ołtarzów Jego. Pobożne przycichły pienia, jam stanął na téj religijnéj mównicy, przyjmijcie zatém w dobroci serca kilka słów moich, które Wam założenie Towarzystwa Dobroczynności przypomnieć mają.

„Boże poświęć mowę moją! — a racz ją pobłogosławić JW. Pasterzu.

„Historya przeszłości poucza nas, że dzieło z ludzkiéj wypływające myśli, na ludzkich oparte środkach, zawsze jest słabe, wątłe i rychło upadające — przeciwnie, dzieło z ducha Bożego wyszłe, na chrześciańskich stawione posadach jest silne, trwałe i niewzruszone. Stoi ono, jak ów olbrzymi kolos, na któren zewsząd uderzają wichry i burze, ranią go, kaleczą, ale obalić nie mogą. Wielkie państwa, które pycha stworzyła, sztuczna siła w potęgę i świetność wzbiła, niedługo w własnych pogrzebły się popiołach, a o ich wielkości tylko z pomników wiedzieć możemy — ale dzieła chrześciańskiéj miłości zawsze znoszą zwycięzko czasy utrapień i dolegliwości. Wraz z przygodami kraju, i one różne koleje przechodzić muszą, lecz choć bolejące i łzami zalane, przecież nie upadają pod naciskiem przeciwności. Nasze Towarzystwo Dobroczynności nie jestże oczywistym téj prawdy dowodem? Chociaż go nieraz blizny pokryły, jednak nie umarło, owszem po krótkiéj chorobie znowuż do zdrowia wróciło.

„Kraków, to serce Polski, ta stolica Piastów, ów świetny gród Jagiellonów, nietylko nasze ojczyste miasta, ale i europejskie wyprzedzał wiarą i pobożnością — to drugi Rzym, gdziekolwiek okiem potoczysz dziś jeszcze wspaniałe ujrzysz świątynie, owe żywe pomniki, które ci bezustannie szepczą do ucha: „bądź wiernym religii przodków twoich, miej w sercu Boga, a według ducha Jego prostuj ścieżki żywota twojego“. Tak przemawiały świątynie Pańskie i do ojców naszych, nic więc zadziwiającego, że pełność wiary swojéj objawiali w uczynkach miłości, bo gdzie jest Bóg, tam i miłość bliźniego. Ztąd to słuchacze moi, liczne miłosierne Zakłady powstawały w mieście naszém, duch miłosierdzia początkowo gromadził ubogich w szpitalach przy kościołach, aby tu u progów domu Bożego, znachodząc dostateczne wsparcie, błagali Boga o pomyślność dla Ojczyzny i o błogosławieństwo dla Dobroczyńców. Późniéj, kiedy dobry byt kraju otwierał możność wzbogacenia się, majętniejsi bracia powzięli myśl budowania obszerniejszych szpitali. Już w r. 1244, toć z górą lat sześćset, biskup Krakowski błogosławionéj pamięci Prandota z Białaczowa fundował szpital ś. Ducha, dając wzór innym, iżby dla biednéj a opuszczonéj braci, nie szczędzili grosza, którego im Pan Bóg chojnie udzielał. Dość czytać karty historyi miasta naszego, dość przejrzeć dzieło o Zakładach dobroczynnych [1]), aby prze-

[1]) Józef T. Głębocki. Zakłady ku ulżeniu cierpieniom bliźnich. Kraków 1852 r.

konać się, że w każdém prawie stuleciu nowe w Krakowie powstawały instytucye. Miłość chrześciańska objawiała się w czynném miłosierdziu, rozwijała się w domach szpitalnych, a jéj błogich skutków, doświadczali starcy, kaleki, wdowy i opuszczone sieroty.

„Lecz słuchacze moi, Bóg wszechmogący rozmaite losy kreśli narodom, a jaką drogę swym palcem naznaczy, taką przechodzić muszą — przeciw woli Bożéj niemasz oporu, ludzka siła jest tu krucha i słaba, wszelkie zaś usiłowania człowieka daremne i bezowocne. Narody mają rozmaite przeznaczenia, a kiedy ich w dniach potęgi i wielkości pojąć nie umieją, często w czasach ucisku i utrapienia stają się wyraźném namaszczoném narzędziem Bożem. I my mieliśmy lata sławy, pokoju i swobody, wtedy kwitnęły wiara, pobożność i miłość; kiedy zaś podobało się Panu nawiedzić nas plagami, kiedy klęski i srogie wojny zlały się na ziemię naszą — wiara i pobożność wytrwały — ale cnota miłosierdzia przed ubóstwem i nędzą ustąpić musiały. Napady Tatarów, najazdy Szwedów, pokilkakroć pustosząc kraj, niszczyły majątki. Wówczas zubożeni wszyscy, ledwie kawałkiem chleba, potem i łzami oblanym, dzielić się mogli. Wówczas bogate zamki sterczały w ruinach, wsie w popiołach, miasta w pożarach i spustoszeniu — miłosierne zakłady przerażający przedstawiały widok. Kiedy możniejsi broniąc Ojczyzny, wyruszyli w pole, ubożsi zostawieni własnemu losowi, często na łasce nieprzyjaciela, w okropnéj pozostawali nędzy.

„Ależ Szanowni słuchacze, spytacie mnie może, dlaczego tak smutne wspominam dziś dzieje? czemu, kiedy cieszycie się owocem cnót Waszych, ja miasto dzielić Waszą uciechę, gorycz przynoszę? czemu? boć w téj nędzy i ubóstwie bierze początek Towarzystwo Dobroczynności.

„Schyłek XVIII stulecia a początek XIX, smutny przedstawiają obraz dziejów miasta naszego. Ustawiczne przechody wojsk, ciągłe dostawy i kontrybucye, walczące naprzemian nadzieje i zawody, które niepokoiły całą Europę i nasz biedny Kraków licznemi dotknęły utrapieniami. Utworzenie dopiero w r. 1816 Rzeczypospolitéj, wyprowadziło z letargu, że tak powiem, miasto nasze. W chwilach żywego cierpienia, nie zbadasz zaraz całego ogromu, lecz kiedy ostygniesz, kiedy nie okiem uniesienia, ale okiem zimnego rozsądku zmierzysz twe rany, a rany ciężkie, to boleść spokojna, nie gwałtowa, gorące łzy wyciska ci z serca. O kiedy miastu naszemu czasy wojny nie dały spokojnie zaważyć swych nieszczęść — to lata pokoju i wytchnienia nakreśliły przerażający ich obraz. Na ulicach Krakowa błąkali się zgrzybiali starcy, nie mający dachu ni chleba, przewijali się ludzie w sile wieku bez ręki lub nogi — płakały żony

bez mężów, matki bez synów, dzieci bez rodziców, a usta wszystkich wołały miłosierdzia! miłosierdzia!

Ach! zaprawdę słuchacze moi, trzebaby być bez serca, aby się nie zlitować nad błagalnym głosem nieszczęśliwego, a któż jest sporszym do litości, jeżeli nie Wy synowie i córy Krakowa? Pan Bóg zasmucił nas i Pan Bóg pocieszył. W chwilach największych utrapień zesłał nam dwóch mężów ducha chrześciańskiego. Są-to Stanisław hr. Wodzicki, Kasztelan Królestwa Polskiego, pierwszy podówczas Prezes Senatu Rzeczypospolitéj, i nigdy niewygasłéj pamięci Jan Paweł Woronicz, Biskup Krakowski. Ci dwaj najwyżsi dostojnicy jęli się za ręce, miłosierne serca zrozumiały się z sobą, a myśl zbawienna, myśl błogosławiona wnet w dobroczynném wyryła się dziele — zebrać razem fundusze wszystkich dotąd istniejących szpitali, pomnożyć je składkowym groszem i utworzyć jedno ogólne Towarzystwo Dobroczynności, było pierwszém ich usiłowaniem. Dobre chęci dwóch chrześciańskich mężów poparli czynnie Obywatele i Damy miasta Krakowa, potoczył się grosz wdowi, ale potoczył tak obficie, że już w dniu 20 lutego 1817 r., tu w téj świątyni, pod błogosławieństwem Boga, w obecności 150 ubogich zawiązało się Towarzystwo Dobroczynności, odprowadzając po nabożeństwie ubogich do nowego mieszkania na górę Wawel, co niegdyś był świadkiem potęgi i sławy, odtąd stał się przybytkiem chrześciańskiego ubóstwa. Dobry przykład z każdą chwilą znajdował naśladowców, najpiękniejsze też bo najpoczciwsze imiona zapisane są w księdze Towarzystwa Dobroczynności. Tam Stanisław i Józef Wodziccy — Stanisław i Jerzy Mieroszowscy — Woronicz — Bystrzonowski — Wolff — tam Tekla Małachowska — Wodzicka — Byszewska — Siemieńska — Michałowska — własną ręką pokładli nazwiska. Lecz któżby tu wszystkich wyliczyć zdołał? Księga wpisu, ot przed Wami, czytajcie jéj karty, na nich syn znajdzie imie ojca, córka imie matki, z czego najwięcéj podobno chełpić i cieszyć się godzi.

„Tak założone Towarzystwo Dobroczynności stoi już lat 50, i chociaż w téj epoce rozmaite przechodziło koleje, zwłaszcza od r. 1846, gdzie starcy w klasztorach przytułku szukać zmuszeni byli, przecież obecnie, w jeden dom zgromadzeni, a ciągle dobroczynnym wspierani groszem, cieszą się dachem, chlebem i ciepłem.

„Dobry ten byt i wzrost coraz wybitniejszy Towarzystwa Dobroczynności, zawdzięczać należy Wam Szanowni Członkowie i Rado Ogólna, a przedewszystkiem Tobie czcigodny Protektorze [1]), który w ewangelicznéj miłości ku ubogim

[1]) JW. JX. Karol Teliga, kan. kat. krak., profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

braciszkom, naśladujesz wzór kochającego Mistrza Jezusa Chrystusa. Tobie Szanowny Prezesie [1]), co przez dwadzieścia lat zasiadasz krzesło przewodniczącego, przyjąłeś tę godność w najkrytyczniejszych dniach dla Zakladu — lecz czegóż nie dokaże przejęcie się ważnością obowiązku, umiejętność i łagodność? — jąłeś się pługa, nie cofałeś się wstecz - wytrwałość, wyrozumiałość, zręczne godzenie różnicy zdań, pokonały zawód trudny, ale który Ci dał prawo do wdzięczności Krakowa i do modlitwy ubogich.

„Mówiąc to w imieniu starców, kalek i sierot, muszę jeszcze wyjąć z ich ust wyraz wdzięczności i dla Was Szanowne Damy, a szczególniéj dla Ciebie Przezacna Prezesowo [2]). Chojność i dobrodziejstwa Twoje znane są nietylko w Krakowie, ale w całéj Polsce, nietylko w kraju, ale i po za krajem, rozwodzić się nad niemi, byłoby obrażać Twą skromność. Powodzenie i pomyślność Tow. Dobr. jak każdego Zakładu zależy od dobrego zarządu. Ujęty w rozumny kierunek Prezesa, wspierany usilną pracą urzędników, stawił on Instytucyą naszą na tym stopniu kwitnienia, na jakim ją obecnie widzimy, każdy téż obywatel kraju cieszyć się musi, widząc w tém dziele, do którego rękę przyłożył, ład i porządek, dlatego i Wam urzędnicy należy się słuszne wspomnienie za gorliwość i pracę, sluszne wspomnienie i Tobie Prowizorze, poczciwy staruszku miasta naszego, który wraz z troskliwą żoną od lat 26 opiekujesz się po ojcowsku ubogiemi i maluczkiemi sierotami. Uznanie to prawdziwéj zasługi Szanowni słuchacze, nie sądźcie, iżby miało być czczém i marném pochlebstwem, wszakże znamy się wszyscy, wiemy o uczynkach jeden drugiego, więc tylko wyręczając Was, ośmieliłem się szczerą wyjawić prawdę.

A teraz, kiedy tę mownicę opuścić mi przychodzi, w imieniu téj cierpiącéj ludzkości należy mi złożyć dzięki Tobie JW. Pasterzu, Wam Szanowne Duchowieństwo, Wysokie Władze krajowe, i Wam Szanowni Obywatele Krakowa, że tak ochoczo wzięliście udział w dzisiejszéj uroczystości. — *Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego*, więc Wam cześć i błogosławieństwo, gdyż sam udział w miłosierdziu, jest już uczynkiem miłosiernym, *albowiem w dzień zły wybawi was Pan.* O! dnie nasze nie są dobre, to dnie utrapień i niepokoju, jeżeli kiedykolwiek więcéj potrzebowaliśmy wybawienia i ocalenia, toć podobno dzisiaj. Złowieszcze chmury zawisły nad głowami naszemi, ściemnił się widnokrąg, i niechybna ma nas dotknąć burza; zatém starcy, kaleki i wy małe sieroty wznoście do Boga modły za dobrodziejów Waszych,

---

[1]) JW. Konstanty Hoszowski, Senator b. Rzeczypospolitéj Krakowskiéj.

[2]) JW. Zofia z hr. Branickich hr. Potocka Arturowa.

proście i wołajcie, by miłosierny Pan Zastępów, nagradzając ich baczenie na was, ich opiekę i staranie o potrzeby Wasze, wybawił ich w dniach ucisku i utrapienia: więcéj nie żądają od Was, a jedynym obowiązkiem Waszym względem nich jest wdzięczność i modlitwa. Amen.

Podczas mszy św. orkiestra pod kierunkiem uproszonego ks. Anderskiego Stanisława, pod dyrekcyą Szlagórskiego, złożona z trzydziestu członków, wykonała mszę św. z *d* mol. Heydena — Graduale Boga Rodzica na głosy — Ofertorium Ave Maris Stella, Procha.

Po skończoném nabożeństwie ks. Protektor rozdał przygotowane 18 kart przyjęcia do Zakładu, a w szczególności przyjętymi zostali: mężczyzni 1) Danielczuk Michał. 2) Nenkowski Tomasz. 3) Olbiński Paweł — Kobiety: 4) Borowicz Anna. 5) Grudniowa Marya. 6) Grzejowska Kunegunda. 7) Kozacka Marya. 8) Oyrzanowska Justyna. 9) Paździerska Rozalia. 10) Piekarska Marya. 11) Szonert Józefa. 12) Szczepańska Kunegunda. 13) Zarzycka Katarzyna. 14) Molędzińska Ewa. — Chłopcy: 15) Cukrzyński Józef. 16) Peykart Antoni. — Dziewczęta: 17) Świerczewska Maryanna. 18) Wołowska Maryanna.

Następnie w tym samym pochodzie, udano się z powrotem do Zakładu, gdzie już w Ogrodzie wielkim, staraniem Wydziału ekonomicznego, a głównie Członków: Patelskiego Józefa, Ilminga Wilhelma, Gwiazdomorskiego Jana, tudzież Dam: Ilmingowéj Maryi, Patelskiéj Julii, Gwiazdomorskiéj Eufemii, Cerchowéj Maryi, Żebrowskiéj Teresy, Wilkoszewskiéj Maryi, zostały urządzone odpowiednie stoły i zarazem utworzony świetny Obraz z wizerunków Dobroczyńców Zakładu, przedstawiający niejako dzieje téj naszéj Instytucyi, w środku którego Obrazu jaśniał herb miasta Krakowa.

Wkrótce też po przemówieniu stosowném i pobłogosławieniu darów przez dostojnego ks. Protektora, jakoteż po odmówieniu przez wszystkich ubogich Zakładu téj modlitwy: W imie Ojca i Syna i Ducha Świętego, Panie Boże Wszechmogący pobłogosław nam te dary, które z Twojéj świętéj szczodrobliwości i z łaski naszych dobrodziejów i opiekunów pożywać będziemy, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen — zasiedli ubodzy do stołu i używali skromne pożywienie, złożone z kawy z bułkami, pieczeni z śliwkami i piwa, a obsługiwani byli przez Członków i Damy Tow. Dobr. pod przewodnictwem dostojnéj Prezesowéj Dam Zofii hr. Potockiéj. Drugi-to był rozrzewniający ustęp tego obchodu, widzieć to wzajemne ze-

spolenie serc, to chrześciańskie zrównanie w rzeczywistości wszystkich osób wszelkiego wieku i stanowiska w społeczeństwie.

Wśród pożywania, wystąpił Setnik ubogich Ruciński Michał i wynurzył podziękowanie za staranną nad sobą opiekę, w imieniu wszystkich ubogich Zakładu, w tych prostych a czułych wyrazach:

„Dostojni i zacni Opiekunowie nasi!

„Stargani na silach w zupełności ciężką przez cale życie pracą i rozlicznemi nieszczęśliwemi przygodami, nie mając już w społeczeństwie żadnego pomieszczenia ani stosunku, na jakież przykre narażeni bylibyśmy położenie moralne i niedozniesienia nędzę, gdyby nie Wasze serca, gdyby nie Wasza prawdziwą miłością przejęta ojcowska braterska nad nami opieka ciągła, zabiegliwa i niezmordowana.

„Wy to dostojni i zacni Obywatele, nasi serdeczni opiekunowie, własnym mieniem, wytężeniem pracy nieraz z przepomnieniem swoich spraw, osobistém poświęceniem się i trudem, zgoła wszelkiemi siłami staracie się najusilniéj ażeby nam na niczem nic zbywało. Wy to naszą nędzę osłoniliście Waszą opieką czułą, Wy to przez świat interesowny odepchniętych, przytuliliście do swego serca.

„A za tyle dobrodziejstw odbieranych ciągle, czemże wywzajemnić się możemy, my biedacy pod każdym względem — oto jedynie chyba wynurzeniem przy każdéj sposobności wdzięczności bez granic,— zanoszeniem modłów gorących do Boga, który nawskróś wszystkie nasze chęci przenika, iżby Wam we wszystkiem błogosławić, iżby dni Wasze jak najwięcéj przedłużać raczył.

„Dziś zwłaszcza, w chwili obchodzonéj tak wielkiéj dla nas wszystkich uroczystości jubileuszu pięćdziesięcioletniego, uważaliśmy za nasz główny obowiązek, powtórzyć Wam i wynurzyć wszelkie należne dziękczynienia oraz zapewnić najuroczyściéj, że wdzięczność nasza szczera nigdy aż do grobu nie ustanie.

„Wiemy, znając całą wspaniałomyślność, szlachetność charakteru Waszego, że te nasze nieudolne wyrazy, przyjąć raczycie z tém uczuciem, z jakiém my je wynurzamy — tak Ty Przenajzacniejsza Prezesowo nasza, tak Wy najdostojniejsi Protektorze i Prezesie, tak Wy przezacni Radcy i Członkowie, tak Wy wszyscy dobroczyńcy i opiekunowie nasi.

„A teraz wkońcu z głębi serca zawołajmy: Niech nam żyją w jak najdłuższe lata!“

Sieroty zaś Zakładu, odśpiewały hymn stosowny do obchodzonéj uroczystości taki:

Witaj dniu błogi! dniu pełen radości!
Święta rocznico wspaniałéj szczodroty!
Pół wieku mija jak z bliźnich miłości
Mają przytułek starce i sieroty!
Cześć Wam Szlachetni i Zacni Ziomkowie!
Cześć Tobie Pani Matko Prezesowa!
Boć wiedzą wszyscy nie od dziś w Krakowie,
Że Matką biednych Zofia Arturowa!

Jak męczennica Zofia Twa Patrona
Swe dzieci wiodła do świętéj ofiary,
Tak Ty o Matko w cnoty wzbogacona,
Nas biedne dziatki prowadzisz do wiary!
Dziś Zakład cały, którym Ty kierujesz,
Doznaje Twojéj wspaniałéj opieki,
Boć go opatrzną ręką podtrzymujesz,
By żywić dzieci, starce i kaleki!

Jakież Ci hołdy mamy złożyć w dani?
I w jakie słowa uczcić Twoje cnoty?
Dank tylko Stwórca ma dla Ciebie Pani
Przyjmując modły starca i sieroty!
Cześć Tobie Zofio nasz zbawczy Aniele!
Cześć Tobie Matko! ozdobo Krakowa!
Cześć i Wam Zacni nędzy Przyjaciele!
Na czyny Wasze patrzy sam Jehowa!

Odśpiewały również i inne pieśni religijne i wesołe narodowe, pod kierownictwem nauczyciela swojego Antoniego Maliszewskiego.

Po skończeniu pożywienia, każdy ubogi zabrał z sobą dwa garnuszki i jedną miseczkę polewane, tudzież łyżkę, nóż i widelec.

Gdy zaś ubodzy po posiłku odeszli do mieszkań swoich, Członkowie i Damy Tow. Dobr. którzy naprzód na to składkę złożyli w tym celu i na

uraczenie ubogich Zakładu, zasiedli do spólnego stołu, wraz z zaproszonymi innymi obywatelami i przełożonymi zgromadzeń cechowych — w liczbie przeszło 200 osób.

Rozrzewnienie poprzednie, zawiązana ścisła pomiędzy wszystkimi zażyłość, bo przy spełnieniu dobrych uczynków, piękna pogoda, przekąska w ogrodzie, na świeżém powietrzu, w obliczu natury i Boga, wszystko się zeszło, ażeby podnieść umysły, rozrzewnić jeszcze czuléj serca, spoić wszystkich rzewném, braterskiém uczuciem. Każdy też uczuł się rzeczywiście wyższym moralnie, zupełnie wewnątrz zaspokojonym. Sądzimy, że w tém miejscu, śmiało odwołać się możemy do wszystkich obecnych, że ten opis nietylko nie jest przesadzonym, ale że nawet w części nie oddaje jak należy całego serc wszystkich wzruszenia.

Znowu w dniu następnym 25 czerwca 1866 roku zebrani Członkowie i Damy Tow. Dobr. jak w dniu poprzednim, wraz z ubogimi Zakładu, udali się o godzinie 10 rano do kościoła Św. Piotra, ażeby odprawić żałobne nabożeństwo za dusze głównych założycieli i dobroczyńców Zakładu, jakoteż wszystkich zmarłych Członków i Damy Tow. Dobr. Celebrował Szan. JKs. Grzybowski Sylwester, kustosz kat. krak. Vice-Prezes Tow. Dobr. Przemówił stósownie do obrzędu obchodzonego, w poważnym sposobie, Szan. JKs. Serwatowski Waleryan, dziekan kollegiaty WW. ŚŚ. członek Tow. Dobr. w następującym sposobie:

Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają,
dzieła ich albowiem idą za nimi. — *Objawienie.*

„Pocieszające są te wyrazy Ducha Św. dla przejętych żalem i smutkiem serc naszych w téj uroczystéj chwili wspomnieniem nam drogich zmarłych, mianowicie tych, którzy się przyczynili obfitém wsparciem do istnienia i rozwoju Towarzystwa Dobroczynności w tym naszym starożytnym grodzie. Oto albowiem błogosławionymi nazwać ich możemy, jeżeli umarli w Panu, tojest w stanie miłości Bożéj i najmiłosierniejszéj łaski Jego, *„dzieła ich albowiem idą za nimi.“* Imiona ich, ich wspomnienie, ich zacność i pamiątka wkorzenione są w istnienie tegoż Towarzystwa Dobroczynności. A co tylko dobrego toż Towarzystwo zdziałać jest w stanie, wszelkie wsparcie ubogim i kalekom dane, wszelka łza nędzy i niedoli otarta, policza się im ciągle w zasługę przed Bogiem i ludźmi. Dawno już żyć przestali, a jednakowoż ich dobroczynna działalność nie ustaje nigdy. Świadkiem tego jest uroczystość dzisiejsza błagająca Boga za ich dusze,

wdzięczność serc naszych. Świadkami tego są ci ubodzy, którzy z ich dobroczynności do dziś dnia korzystają. Błogosławieni więc jesteście, w ustach naszych, błogosławieni w łasce Boga dobroczynni przodkowie nasi. Oby Wasze życie, Wasze dzieła, stały się dla nas wzorem, a nasze dzisiejsze o Was wspomnienie aby obfitą dla nas przyniosły naukę! *Korzystajmy z cnót przodków naszych, byśmy i ich błogosławieństwa stali się uczestnikami.* To będzie przedmiotem zastanowienia się naszego.

„Przypominacie sobie zapewne najmilsi, słowa najświętszego Zbawiciela naszego, o owych gospodarzach *dobrych i wiernych*, którzy otrzymawszy pewną ilość talentów, drugie tyle z nich zapracowali. Który otrzymał pięć, przyniósł drugie pięć zarobionych, który otrzymał trzy, drugie trzy przygospodarzył. Wiecie, jak ich Pan pochwalił, jak ich *dobrymi i wiernymi* nazwał, i jak im wskazał wieczystą nagrodę, rzekłszy do każdego z nich te słowa najwyższéj obietnicy: *„Wnijdź do wesela Pana twojego,“* tojest, bądź uczestnikiem wiekuistéj jego chwały, wiekuistéj radości. O czyż może być większe szczęście, większa rozkosz, większy zaszczyt i chwała, jak nieśmiertelny udział w najwznioślejszéj i najczystszéj radości, którą nas Bóg uwielbić postanowił. Krótkie i przemijające to ziemskie życie, a wieczny z niego płynie zdrój chwały i zasługi! Krótki trud i praca, a wieczna z nich wytryska rozkosz i niewymowny zaszczyt.

„I dlaczegóż-to ich Pan pochwalił? I dlaczegóż-to ich Pan zaszczycił? Oto najprzód ponieważ *pracowali.*

„Praca nietylko jest obowiązkiem, ale i wielką zaletą człowieka. Pracą człowiek ofiaruje się Bogu, zużytecznia swe siły i zdolności, i wykształca je coraz więcéj. Pracą człowiek owłada siły natury i czyni je sobie poddanemi. Pracą staje się człowiek pożyteczny bliźnim swoim i praca stawia go w możności być dobroczynnym dla drugich.

„Błogosławiony więc, który pracuje. A wieluż to jest takich, którzy na niczém zmarnują życie swoje. Którzy na próżnowaniu zmarnotrawią dni i lata swoje! Dla których zabawa i rozpusta jedyném zdają się być zatrudnieniem. Znudzeni we wszystkiem na świecie, nie wiedzą na co żyją na ziemi. Czczość i bezpożyteczność ich bytu nieustanny w ich duszach wyrzut sumienia, który daremnie usiłują zagłuszyć w rozrywkach tego świata.

„Pochwalił i zaszczycił ich Pan powtóre dlatego, iż pracowali skutecznie i *gospodarzyli* rządnie. Talenta które otrzymali, pomnożyli w dwójnasób.

„Nietylko albowiem ci grzeszą przed Bogiem, którzy w próżnowaniu marnują prace, lub korzystność stanowiska przodków swoich, ale również i ci, któ-

rzy pracowici są i zapobiegliwi, ale nie staranni i nie gospodarni; którzy nie pracują dla domu i dla rodziny swojéj, dla dobrego dziatek swych wychowania i wykształcenia, ale jedynie dla dogodzenia swym nałogom lub namiejętnościom, przedewszystkiem pychy i zarozumiałości swéj, fantazyi w różnorodnych strojach, sprzętach, hojnych ucztach i kosztownych zabawach lub hazardownych grach w karty, za któremi idą długi, uciśnięcie lichwy, niknie mienie jak śnieg na wiosnę, a niedostatek i nędza szeroko roztwierają swe wrota. *„Kto nie ma pieczy o domownikach swoich* — mówi apostoł — *jest gorszy od niewiernego.“* Kto więc w niegospodarności zaniedbuje dom swój i wychowanie dziatek swoich, kto w marnotrawstwie w jednym dniu, lub w jednéj godzinie nawet, przepuszcza wszystko, na co tygodnie, miesiące i lata pracować było potrzeba, kto dla dogodzenia swéj próżności, lub swym różnorodnym chuciom, poświęca całą przyszłość i cały los osób, dla których najdroższe i najświętsze ma obowiązki, ten *„jest gorszy od niewiernego“* tego Zbawiciel nigdy *sługą* swym *dobrym i wiernym* nie nazwie, choćby on do wszystkich bractw należał, na wszystkich bywał odpustach, i wskutek tego na wszystkich upijał się konsolacyach, w nadziei, że go kiedyś na starość w domu Towarzystwa Dobroczynności umieszczą.

„Pochwalił i zaszczycił Pan, ponieważ *pracowali dla Niego.* Wiedząc że talenta te, jak i wszelkie dobre dary od Niego pochodzą, Jemu wszelkiém pomnożeniem tychże talentów usłużyć i przypodobać starali się. Jemu odnieśli w dwójnasób przymnożone swe mienie: *Jemu złożyli je w ofierze.* Tak pracą swą i mieniem wielbili Boga i służyli bliźnim swoim. Pomni słów Zbawiciela: *„Coście najmniejszemu z moich uczynili, toście mnie uczynili.“* Modna filantropia nigdy nie zdoła zastąpić tego chrześciańskiego uczucia i przeświadczenia, w którém majętni prace swe poświęcając Bogu, poświęcali ją ludzkości, a nawzajem poświęcając ją ogólnemu dobru bliźnich, poświęcali ją Bogu. Z takichto usposobień powstały szpitale, ochrony, domy przytułku dla sierot i kalek, Arcybractwa Miłosierdzia, Towarzystwa Dobroczynności, Siostry Miłosierdzia, Bonifratry i inne tego rodzaju Zakłady, któremi zajaśniały i ozdobiły się gromady wiernych Chrystusowych, zaradzając wszelkim ludzkim potrzebom, uciskom i dolegliwościom.

„A takie usposobienia, a takie czyny nietylko odwdzięcza wieczysta pamięć i wielowieczne uznanie potomnych plemion, ale wieczystą nagrodą odwdzięcza je Pan jakoby dobrodziejstwa jemu samemu wyświadczone. *„Coście najmniejszemu z moich uczynili, toście mnie uczynili.“ „Przeto sługa dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana Twojego.“* Osiągnij wieczną radość, wieczne

szczęście, wieczną chwałę, bo *„uczynki Twoje poszły za tobą“* przed Tron Ojca Niebieskiego.

„Wiedząc te piękne wzory przodków naszych, których za ich doczesne prace i zasługi, wiekuista czeka nagroda i chwała, czyliż nie poczuwamy się do obowiązku naśladowania ich, i stania się przeto godnymi ich potomkami? Oby dzisiejsze wspomnienie ich cnót, ich prac i poświęceń, ich ofiar dla dobra ludzkości było dla nas nowym bodźcem, byśmy w ich duchu dalej działali, a przynajmniej dziełom przez nich tak pięknie rozwiniętym upaść nie dali.

„Gdy wdzięcznym umysłem za ich dusze Boga błagamy, gdy modlimy się by im Bóg był miłosiernym i przebaczającym za zwykłe ułomności życia ludzkiego, zdaje nam się, jakoby oni sami zzagrobowej krainy do nas przemawiali: Praca krótka, zasługa wieczna! Troski przemijające, radość nieśmiertelna. Bądźcie naśladownikami naszymi w pracowitości, w zabiegliwości, w skrzętności, w gospodarności, w dobroczynności, w ofiarnem poświęceniu się dla bliźnich, dla ogólnego dobra, dla cierpiącej ludzkości! a pamięć po was zostanie nieśmiertelna; życie Wasze w długie wieki pełne będzie błogosławieństwa na potomne czasy; a co najmilsze i najradośniejsze, usłyszycie głos Pana i Zbawiciela waszego, głos pochwały i łaski, gdy wam rzeczone będzie: *Dobrymi i wiernymi* jesteście *sługami* moimi! *Coście najmniejszemu z moich uczynili, toście mnie uczynili! Wnijdźcie do chwały i do radości Pana Boga waszego.* A Jego chwała jest zdrojem wszelkiego możebnego szczęścia. A jego radość jest najwyższem błogosławieństwem, i niewymowną, nieskończoną rozkoszą!

„Ten głos przodków naszych dziś tem uroczyściej do nas przemawia, gdy całą duszą naszą ku ich wspomnieniu zwróceni jesteśmy; zaprawdę, radzibyśmy, aby gdy nas już dawno nie będzie więcej na ziemi, wdzięczne po nas wspomnienie tak pozostało, jak dziś po przodkach naszych. Radzibyśmy, aby owoc prac naszych, owoc ofiarnej naszej miłości ku Bogu i bliźnim, stał się także pokarmem i osłodą życia dla wdów i sierot, dla starców i kalek, dla szukających przytułku i opieki, dla niemogących zapracować na utrzymanie bytu swojego. Jeżeliśmy to szczerze radzi, pomnijmy, że ta rzecz w znacznej części od nas samych zależy. Od nas zależy być pracowitymi, gospodarnymi, bojącymi się Boga, ofiarnymi dla bliźnich, skromnymi w potrzebach naszych, chętnymi do czynienia dobrze innym. A choćby Bóg nie pobłogosławił dobroczynnym zamysłom naszym, iżbyśmy nie zdołali uskutecznić, co dla bliźnich naszych zamierzamy, zawsze ten Wszechwiedny, który przenika skrytość serc naszych, i czyta w głębi dusz naszych, policzy nam za dobre, litościwe zamiary i zapędy nasze, i uwieńczy je niewiędniejącym wieńcem nieśmiertelnej chwały.

„Niech więc znikną wpośród nas zbytki, przepychy, próżność, marnotrawstwo, rozrzutność, rozpusta, pijaństwo. Niech zakwita skromność, pracowitość, gospodarność, oszczędność, dobroczynność, a matką tych wszystkich cnót: bogobojność. A Bóg najmiłościwszy, dawca dobra wszystkiego, niech z wysokości niebios pobłogosławi i *utwierdzi to, co zdziałał w sercach naszych.* „Confirma hoc Deus, quod operatus es in nobis.“

„A teraz, kończąc te uwagi nasze, wznieśmy łzawe oczy nasze do Boga miłosierdzia i przebaczenia, mówiąc: Dobrodziejom naszym, wiekuistą zapłatą racz wynagrodzić Panie, wszelką ich uczynność. A tych biedaków, którzy korzystali z ich dobrodziejstw docześnie, racz oraz dopuścić do uczestnictwa ich chwały i nagrody wiecznie!“ Amen.

W czasie nabożeństwa orkiestra w poprzednim sposobie urządzona, odegrała mszę rekwialną Gensbachera. Duchowni zaś szczególniéj zarazem Członkowie Tow. Dobr. przy bocznych ołtarzach odprawiali msze święte na tęż samą intencyą, na którą odbywała się główna przy wielkim ołtarzu.

Oto treściwy opis obchodzonego w dniach 24 i 25 czerwca 1866 r. Jubileuszu 50-letniego założenia i odnowienia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, przechować się mający dla pamięci potomnych — daj Boże! gdy przyjdzie znowu, ale już tylko za lat 25 wedle świeżo zapadłéj uchwały Rady Ogólnéj obchodzić taką uroczystość, iżbyśmy ją znowu wszyscy w tym roku udział biorący i to wśród pomyślniejszych krajowych okoliczności obchodzić mogli.

I sam obchód i opis jego nastąpił nie dla czczéj chluby, bo ta znikoma — ale dla uczczenia zmarłych założycieli, wskrzesicieli, dobroczyńców, Członków i Dam Tow. Dobr. i dlatego, ażeby przechowując ich pamięć z pokolenia do pokolenia, stawiając ten skromny pomnik cnocie przodków zasłużonych, wzruszająco zachęcić potomnych do ich naśladowania w czynach.